Nr. 72 We Lwowie - Środa 14 Marca 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Ustawa rekrutacyjna.

Wiedeń d. 12 marca

(∂) Dziś parlament funkcyonował od godziny 11 rano aż do późnego wieczora a raczej nocy, bo godzinę 10 można już do nocy zaliczyć. Na porządku dziennym była ustawa o poborze rekruta. Nie zawiera ona absolutnie nic nowego, jak tylko takie postanowienia, jakie co roku się powtarzają jako niezbędnie potrzebne dla utrzymania normalnej siły armii. Lecz w tym roku uchwalenie kontyngentu rekruta przez parlament nabrało szczególnego znaczenia wskutek tego, iż rząd dr. Körbera uznał tę sprawę za próbę siły parlamentu — mianowicie że gdy parlament pomimo rozrywających go prądów rozbieżnych zdoła przecież uchwalić prawidłowo kontyngent rekrutów, to pozostanie, jeżeli zaś okazałoby się to niemożliwem, wówczas rząd załatwiłby się z poborem rekruta — jak bywało za czasów obstrukcyi niemieckiej — bez parlamentu, na podstawie § 14 konstytucyi, lecz równocześnie przedłożyłby cesarzowi dalsze wnioski, mające na celu zaradzenie temu, ażeby właśnie organ ustawodawczy nie pogrążał państwa w anarchii. Pierwszy zaś z tych wniosków zmierzałby do rozwiązania Izby, niezdolnej do wykonywania swoich powinności.

Koło polskie rzetelnie dokładało wszelkich usiłowań ze swej strony, aby uchronić państwo od grożących mu w razie rozwiązania parlamentu zaburzeń i Bóg wie jakich eksperymentów. I usiłowania te nie pozostały bez skutku — dzięki roztropności przewódców narodowych czeskich, którzy z największą trudnością zdołali przecież nakłonić gorętsze żywioły w swojem stronnictwie do zaniechania zamierzonej obstrukcyi. Fakt, iż wiceprezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki był obecnym na posiedzeniu klubu posłów młodoczeskich i osobiście wyłożył tam konsekwencye, jakie wyniknąć mogą z upartego stawiania przeszkód uchwaleniu ustawy o kontyngencie rekrutów, irytuje w wysokim stopniu radykalne żywioły w łonie czeskim. Lecz są to przeciwnicy awantur, zamachów stanu i wszelakich wyjątkowych zarządzeń — bez różnicy stronnictw i narodowości są tyle wdzięczni Polakom za podejmowane w tym kierunku usiłowania.

Dziś udało się przepłynąć parlamentowi przez generalną dyskusyę nad ustawą o poborze rekruta i zacząć nawet dyskusyę szczegółową. Kładę nacisk na to słowo „udało się", bo gdy zażegnane zostało niebezpieczeństwo ze strony Czechów, groziło inne prawidłowemu uchwaleniu ustawy rekrutacyjnej, a mianowicie ze strony socyalistów. Dziś upłynął termin wyznaczony komisyi socyalno-politycznej do przygotowania wniosków w przedmiocie ustawowego oznaczenia czasu trwania pracy w kopalniach węgla kamiennego. Komisya pracowała rzetelnie, ekspertyza złożona z 12 dyrektorów kopalń i 24 reprezentantów robotników obradują po dwanaście godzin na dobę, ale dotychczas nie zdołano pokonać nagromadzonego dla niej materyału — gdy tymczasem przewódcy socyalistów rozmaitemi sztuczkami utrzymują w strajku 70000 robotników, co z rodzinami przedstawia masę 200 tysięcy ludzi. Sprawa jest więc w wysokim stopniu naprężona. Z tego powodu obawiano się, iż socyaliści zechcą robić jakieś awantury, zwłaszcza na tle ustawy rekrutacyjnej.

Dziś socyaliści zachowali się spokojnie, ale też prawda, że po deklaracyi dr. Körbera w sprawie strajku górników posiedzenie przerwano. Deklaracyę dr. Körbera prawica i na lewicy przyjęto oklaskami. Istotnie powinna ona wpłynąć na zakończenie przeciągającego się strajku, rząd bowiem przez usta prezydenta ministrów całkiem stanowczo i z terminem określonym przyjął na siebie obowiązek unormowania sprawy.

Powracam jeszcze do ustawy o poborze rekruta, celem zaznaczenia, że gdy zostanie ona załatwioną, uważać będzie można przesilenie parlamentarne jako już zażegnane i z tego powodu obecne posiedzenia izby posłów mają doniosłe znaczenie.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 13 marca.

Praski *Politik* omawiając broszurę dra Steinwendera „Zmierzch parlamentu" którego streszczenie wczoraj podaliśmy, powiada, że jest ono mięszaniną *Weltschmerzu* z niemieckim samolubstwem i że gdyby nawet przyjęto za zasadę nie autonomię krajów ale autonomię narodowości i utworzono w Austryi jeden sejm dla wszystkich Niemców, to sądząc po dzisiejszym stanie rzeczy, nie możnaby mieć nadziei, aby ów sejm niemiecki zdolnym był do prawidłowego funkcyonowania.

„Jeśli Niemcy — powiada *Politik* — nawet na ogólnym parlamencie, gdzie zostają pod presyą rywalizujących z nimi stronnictw i szczepów są na tak drobne grupy rozbici, to jakby ten ich stosunek do siebie wyglądał, gdyby oni sami tylko między sobą byli? Gdyby dr. Steinwender dokładniej wymalował zaprojektowany swój program, to z pewnością odkryłby, iż jego środek ratunkowy nie jest odpowiednim, a jego „Zmierzch parlamentu" zawiera tylko zmierzch a nie — światło".

Wiedeńska *Reichswehr* omawia list Sienkiewicza do br. Suttnerowej, zarzucając mu, iż jest za idealistycznym do trzeźwych stosunków politycznych. *Reichswehr* przyznaje jednak, że skargi Polaków na stosunki w Poznańskiem i Śląsku pruskim nie są bezpodstawne. „W duchu tradycyi Bismarkowskiej — pisze ów dziennik — polityka germanizacyjna stosowana do Polaków, mogłaby być ze stanowiska pruskiego usprawiedliwioną, choć nie zawsze do celu prowadzi, objawiające się atoli wprost w sposób brutalny dążności hakatystyczne, zasługują na potępienie a rząd pruski, jeśli ma słuszność skarzenia się, że agitacya polska wzrosła, to sam temu winien. Jest to oczywisty skutek repressaliów pruskich.

Nie leży to bynajmniej w interesie państwa niemieckiego — kończy *Reichswehr* — obostrzać sytuacyę przez surowe środki ucisku i bezwzględnej germanizacyi i wywoływać w ten sposób „niebezpieczeństwo polskie", a nie jest również rzeczą rozsądną zniechęcać katolicki żywioł niemiecki przez środki skierowane przeciwko katolicyzmowi pośród Polaków. Jeśli za pomocą samych środków przemocy Rosya nie może sobie dać rady z taką Finlandyą, to tem mniej Prusy dadzą sobie radę z narodowością polską".

Na podstawie telegramów z wojny w Transvaalu nie sposób sobie wyrobić jakiegoś dokładnego obrazu. Nikt nie jest w stanie dać przedewszystkiem sobie odpowiedzi, gdzie się znajdują główne siły Boerów, walczące w dolinie rzeki Modderu lub broniące południowej granicy Oranii. Telegramy londyńskie donoszą tylko o nielicznych od działach Boerów, ukazujących się tu i owdzie i niewiadomo gdzie następnie nikrących. Z doniesień angielskich wnioskować można tylko napewne tyle, że Anglicy nie przekroczyli jeszcze linii rzeki Kaalspruitu, która płynie od południa ku północy, przecina drogę Jacobsdal-Bloemfontein i wpada do rzeki Modderu od strony lewej i że z tego względu, że Kaalspruit z łańcuchami wzgórz, ciągnącymi się po obu jego stronach, jest bardzo silną przeszkodą strategiczną w drodze od zachodu do Bloemfonteinu, można spodziewać się na tej linii najbliższych starć, jako też, że Boerzy nie porzucili zamiaru utrzymania się w posiadaniu Bloemfonteinu.

Rząd włoski skapitulował przed obstrukcyą parlamentarną, zgodził się bowiem cofnąć część nowych reform politycznych, mających okiełzać anarchię społeczną. Powodzenie to obstrukcyi we Włoszech jest nowym ciosem dla parlamentaryzmu, przełamuje bowiem jego podwaliny: ustępowanie mniejszości wobec większości, bo gdy obstrukcya zwycięska jest niczem innem, jak tryumfem mniejszości nad większością, z chwilą, gdy taki tryumf się zakorzenia dzięki tchórzostwu jednych, braku energii drugich a nierozumowi trzecich — z chwilą ową parlamentaryzm stracił racyę bytu. Zasługuje na uwagę, że jeden z wybitnych polityków włoskich doby obecnej, Sonnino, nazwał obstrukcyę „chorobą austryacką" (morbo Austriaco). Ta nazwa przyjęła się w lot, gdyż podjęła ją prasa, pisząc pod owym tytułem artykuły wstępne.

Oburza to Niemców austryackich, ponieważ teraz, gdy kokietują z gabinetem Koerbera i mają nadzieję, że się sami na wierzch dostaną, radziby wmówić w świat cały, iż nigdy nie uprawiali obstrukcyi i zawsze byli wzorem ludzi, szanujących prawo i parlamentaryzm. Trud daremny.

Ze zgromadzenia przedwyborczego.

Przemyśl 12 marca.

Na zebraniu przedwyborczem wielkiej własności obwodu przemyskiego, które odbyło się w sali rady powiatowej w Przemyślu pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, po postawieniu przez p. Władysława Krasuskiego kandydatury Kazimierza hr. Szeptyckiego na posła do rady państwa, tenże kandydat wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zaznaczył, że poseł z naszego kraju powinien twardo dzierżyć się zasad katolickich, że w katolicyzmie jest nieskończona a dotychczas mało jeszcze wyzyskana siła wszechstronnego a prawdziwego postępu i że zawsze a tembardziej w dzisiejszych czasach należy nam się pod sztandarem zasad katolickich skupiać i tym zasadom w całem życiu publicznem torować coraz większy wpływ i zastósowanie.

Ciekawa była też ta część przemówienia Kazimierza hr. Szeptyckiego, która dotyczyła kwestyi rolnictwa naszego. Tak brzmiała ona:

„Stan rolniczy jest pierwszym co do ilości i znaczenia w kraju, a losy kraju z położeniem rolnictwa najściślej są złączone. Wobec ciężkich warunków, z jakimi rolnictwo ma już do walczenia, a niebezpieczeństw jeszcze cięższej przyszłości — jest koniecznością, ażeby reprezentanci rolnictwa w radzie państwa prowadzili wybitną politykę agrarną, którąby zniewalała państwo, ażeby nie słowami, tylko coraz skuteczniejszą opieką rolnictwo otoczyło. Opieka zaś ta w naszych stosunkach musi być najprzód negatywna — rząd powinien stanowczo położyć koniec różnym krzywdzącym praktykom fiskalnym, które ludność rolniczą w ciągłym stanie niezadowolenia utrzymują i do szukania nowych warunków bytu w innych krajach popychają, dalej powinien opierając się już na systemie podatków osobisto-dochodowych, ale uczciwie przeprowadzonym — obciążenie ziemi zredukować do minimum. Przyszłość przyniesie nam rolnikom tyle jeszcze nowych ciężarów socyalnych, którym podołać będziemy musieli, że przedtem kwestya przeciążenia fiskalnego koniecznie potrzebowałaby być usuniętą. W dziale pozytywnej polityki agrarnej — w Austryi ledwie słabe zaczątki dostrzedz się dają — energiczniejsza akcya w tym kierunku jest dla rolnictwa pod niejednym względem kwestyą bytu.

„Między sprawami, które teraz tak beznadziejnie oczekują załatwienia, wielką ma wagę przedłożenie rządowe z roku 1896 o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych. Jako t. z. *Rahmengesetz* projekt ten umożliwia tylko ustawodawstwu krajowemu wprowadzenie w życie takich związków i co do zorganizowania ich pozostawia sejmom jak największą swobodę działania. Uchwalenie go w radzie państwa byłoby jednak już pierwszym krokiem do akcyi, która z dniem każdym bardziej imperatywnie nam się narzuca; musimy mianowicie my rolnicy wyjść z tego stanu zawodowego rozbicia, w jakiem się obecnie znajdujemy. Gospodarstwa rolnicze, jeżeli jeszcze nadal pozostaną tak izolowane i jeżeli nie zorganizują się w potężne związki zawodowe — to muszą z dniem każdym gorsze zajmować położenie wobec silnych karteli przemysłowych i handlowych ringów, wobec spekulacyi giełdowej, deprecyonującej nasze produkta, wreszcie wobec socyalnych ruchów ludności robotniczej — a także i u władz rządowych głos rolników coraz mniej będzie znajdował posłuchu.

„Zadania, jakieby takie przymusowe związki miały spełniać, mając po temu naturalnie siły i odpowiednie środki, są wszystkie nadzwyczaj aktualne. A więc najprzód ujęcie całego handlu zbożem i bydłem, wzięcie w rękę dostaw dla armii przy równoczesnej reformie niedogodnych praktyk, których się intendantura w tym względzie trzyma — zakładanie na własny rachunek związkowych młynów, piekarni i rzeźni — dalej składów zbożowych z kredytem warrantowym — kon

Co będzie na wystawie powszechnej w Paryżu.

Paryż 5 marca.*)

Za miesiąc otwartą zostanie urzędownie wystawa powszechna, przygotowana od lat wielu, olbrzymia uroczystość pracy i produkcyi całego świata. Nowe czarodziejskie miasto powstało nad brzegami Sekwany, od mostu Zgody, do mostu Jena, miasto budowane w skrytości przez lat sześć, nieznane Paryżanom a mające pokazać siedmdziesięciu milionom spodziewanych przybyszów skarby, nagromadzone w ciągu wieku przez geniusz twórczy i cywilizacyjny człowieka. Cóż będzie na tej rozgłośnej wystawie? — pyta niejeden ciekawy, który od wielu lat projektuje wycieczkę do Paryża. Jak ją zwiedzić tanio, korzystnie i przyjemnie?

Pragniemy właśnie zaspokoić tę ciekawość, podać czytelnikom krótki, systematyczny przewodnik po wystawie, który tym, co się na wystawę wybierają, oszczędzi wiele czasu i próżnych poszukiwań, tym zaś, co wystawy obejrzeć nie mogą, przedstawi zasadnicze cechy olbrzymiego przedsięwzięcia.

Wystawa tegoroczna, ustanowiona została dekretem z 18 lipca 1892 r. Główne jej kierownictwo otrzymał A. Picard, członek rady państwa, inspektor ogólny dróg i mostów. Od wielu lat spędza on po siedmnaście godzin dziennie nad wykonaniem kolosalnego dzieła. Wziął na swe barki trud olbrzymi, zwłaszcza, gdy zwrócimy uwagę, że do wystawy współczesnej dodał wystawę stuletnią, retrospektywną, urządzaną we wszystkich działach i streszczającą postępy, dokonane od r. 1800 w rozmaitych gałęziach produkcyj. Maszyny rozmaitego gatunku, puszczane będą, o ile to możliwe, w ruch, przed oczyma publiczności, aby pokazać ich działanie i ulepszenie.

Same tylko urzędowe (ze skarbu państwa i miasta Paryża), koszta wystawy tegorocznej, wynoszą 105 milionów franków.

Zwiedzający wystawę, stosownie do ilości dni, któremi rozporządza, winien ułożyć sobie z góry plan i pilnować go ściśle, jeżeli pragnie wszystko obejrzeć. Wystawę podzielić wypadnie na sześć wielkich etapów, które przebiedz można jako tako w przeciągu sześciu dni.

Zacznijmy od etapu pierwszego. Wchodzimy w wielką bramę monumentalną, zbudowaną na najpiękniejszym placu Paryża i Europy t. zw. Place de la Concorde. Brama jest dziełem architekta R. Bineta. Portyk, szerokości dwudziestu metrów, tworzy wielki łuk fasady, zakończony herbem miasta Paryża i ozdobiony na wierzchołku oryginalnym posągiem „Paryża, przyjmującego swych gości". Autor tej rzeźby, p. Moreau-Vauthier, zerwawszy z tradycyą alegoryj greckich i rzymskich, odtworzył śmiałą postać światowej paryżanki, odzianej podług ostatniej mody. Z jednej i z drugiej strony wznoszą się dwa lekkie minarety, na wierzchołku których znajdują się latarnie elektryczne. Rozpościerać one będą swe promienie nad olbrzymią kopułą, pokrywającą 2300 metrów kw. powierzchni. Pod kopułą schronić się może w razie niepogody dwa tysiące osób. Po obydwu stronach sklepienia p. Joudet umieścił artystyczne posągi, których elektryczna suknia, utworzona z różnokolorowych lamp, uosabia Elektryczność. Polichromiczna dekoracya bramy zawiera 3116 lamp promienistych, różnych kształtów i kolorów, 12 lamp łukowych na kopule, 16 lamp żarowych na pilonach, które wieczorem tworzą czarodziejskie widowisko. Po bokach głównego wejścia umieszczono seryę 58 korytarzy, przez które wchodzić będą zwiedzający. Obliczono, że każdy korytarz przepuścić może 17 osób na minutę, czyli 60 tysięcy osób na godzinę przez wszystkie korytarze. Około łuku centralnego znajdują się godne uwagi fryzy Anatola Guiliota pod tyt. „Praca".

Od bramy monumentalnej ciągnie się piękna aleja drzew, krzewów i kwiatów egzotycznych. Zarząd wystawy wezwał ogrodników, którzy się skarzyli, iż im zamało miejsca udzielono w oranżeryach ogrodnictwa, aby ozdobili trawniki i ogrody pól Elizejskich. Ogrody te stanowią zatem przedłużenie wystawy ogrodniczej. (Ozdoba wystawy w rośliny i kwiaty kosztować ma 600,000 franków). Wśród tych ogrodów mieszczą się dwa wielkie pałace sztuk pięknych. Większy z nich („Le grand palais") należy do najwspanialszych pomnikow architektury nowoczesnej. Zbudowany został w przeciągu trzech lat, na przestrzeni 33700 metrów kwadratowych. Aby doprowadzić do dobrego rezultatu prace tak olbrzymie, podzielono pałac na trzy części, z których każdą powierzono innemu budowniczemu, pod ogólnem kierownictwem architekta Giraulta. Część od Avenue Nicolaus II budował p. Deglane, halę centralną — p. Louvet, część od Avenue d'Antin — A. Thomas. Bryły kamienne, niektóre po 8.000 kilogramów sprowadzono wodą. Olbrzymia piła, obsadzona 160 dyamentami brazylijskimi, poruszana z szybkością 300 ruchów na minutę, przerzynała na dwie części kamienie siedmiometrowe w kwadrans. Ruchomy pomost, kierowany elektrycznością zawoził obciosane kamienie na właściwe miejsce, a olbrzymia winda kładła jedne na drugie. Niektóre części pałacu zbudowane są na palach. Wielki pałac kosztuje 15 milionów franków. Fasada główna ma 230 metrów długości, fasada od strony Avenue d'Antin ma 150 metr. długości. Szerokość między dwiema fasadami dosięga dwustu metrów.

Wielki pałac składa się z podziemiów, parteru i pierwszego piętra. Pewna część podziemia o sklepieniach na 4·50 m. zajętą będzie, podczas konkursu hipicznego, na stajnie. Parter przeznaczony jest na doroczne wystawy rzeźby, a pierwsze piętro na wystawy malarskie. Na wystawie powszechnej zajmują tu miejsce: wystawa stuletnia malarstwa i rzeźby oraz 1600 arcydzieł mistrzów współczesnych. Fasadę główną w stylu romańskim, zdobi potężna kolumnada. Pomiędzy kolumnami ustawiono ośm posągów kobiecych, wyobrażających cztery główne style i cztery główne sztuki. W głębi kolumnady znajdują się fryzy 70 metrów długości, skomponowane przez E. Fourniera, a wykonane z ceramiki w fabryce państwowej w Sevres. Fryzy te przedstawiają wielkie epoki sztuki: Indo-Chiny, Assyryą, Egipt, Grecyę, Rzym, Byzancyum, sztukę arabską. Fasada mniejsza posiada fryzy, kompozycyi J. Blanca, przedstawiające historyę sztuki. Od głównego wejścia wielkie, monumentalne schody prowadzą do sali honorowej, przeznaczonej na ceremonie urzędowe podczas wystawy.

Naprzeciwko wielkiego pałacu znajduje się mały pałac - dzieło również architekta C. Giraulta. Mieszczą się w nim dzieła sztuki francuskiej od najpierwszych początków do roku 1800. Rozmiary małego pałacu, chociaż jest znacznie mniejszym od sąsiada, sprawiają jednakże imponujące wrażenie. Fasada z podwójną seryą kolumn jońskich, portyk centralny i kopuła, dwa występy boczne — nadają budynkowi lekkość bardzo miłą dla oka. „Le Petit Palais" zbudowany jest cały z kamienia. Jestto nietylko danina zapłacona architekturze starożytnej, ale także odwet kamienia na żelazie. Mały pałac tworzy formę regularnego trapezu, zajmuje powierzchnię 8700 m. kw. Fasada główna ma 129 metr. długości, fasada tylna od pałacu de la Concorde 87 metr. Mały pałac kosztował pięć milionów franków. Główne wejście prowadzi do olbrzymiego przedsionka, po obu stronach którego znajdują się olbrzymie sale wystawowe, oświetlone z boku i z sufitu. Mieszczą się tu dzieła rzeźby: J. Goujon, Houdon, Coustu, Clodion, Carpeaux, Rude etc. Po trzech innych bokach pałacu zbudowano galerye dla malarstwa. Przedmioty dotyczące sztuki przedhistorycznej, znajdują się obok galeryi głównej. W głębi urządzono ogród po środku budynku i otoczono go w półkole perystylem. W pobliskich salach mieszczą się bronzy, ceramiki, rzeźba na kości słoniowej, zegarmistrzowstwo, biżuterya, wyroby ze szkła, skóry, prace drukarskie. Nie wszystkie zewnętrzne ozdoby rzeźbiarskie małego pałacu mogły być ukończone w porę, na czas wystawy. Znaczna ich część zastąpioną być musi przez tymczasowe odlewy gipsowe, z których niepodobna mieć dokładnego wyobrażenia o dziełach takich artystów jak: Saint-Marceaux, Injalbert, Ferrary, Hugues, A. Lejenne, Peynot, H. Lemaitre, Fagel, Couvers, Lefeuvre, Desvergnes.

Wielki i mały pałac są jedynemi budynkami, które przetrwają wystawę. *J. L.*

*) W warszawskim „Kurjerze Codziennym" znajdujemy treściwie napisaną korespondencyę niniejszą, dającą wyborny pogląd na całość wystawy paryskiej.

wertowanie długów hipotecznych, z czego kiedyś wyłonić się może dla kolonizacyi wewnętrznej tak ważna sprawa dóbr rentowych, zakupno drogich maszyn rolniczych dla kolejnego użytku członków — energiczne popieranie melioracyj — współdziałanie przy reorganizowaniu giełd zbożowych i przy notowaniu cen.

„Jest nieodzownem i dla nas rolników zabezpieczyć dolę wszelkich naszych pomocników gospodarczych tak, aby niezadowolenie, a z niem i dezercye nie rosły. Jednak po nieudanem doświadczeniu, jakie u nas zrobiono z kasami chorych i kasami ubezpieczeń od wypadków, które coraz więcej stają się tylko dogodnemi narzędziami socyalistów, powinniśmy rolnicy wszelkiemi siłami bronić się przeciwko temu, ażeby naszego stanu, tak zupełnie od innych odmiennego, nie podciągano pod jednolity strychulec ogólnej państwowej ustawy asekuracyjnej — musimy sami wziąć w ręce ustanowienie i prowadzenie asekuracyi naszego personalu gospodarczego, ale do tego potrzeba naszego własnego, a odpowiednio silnego organizmu“.

Wybór naznaczony jest na 16 bm. a że wogóle hr. Szeptycki nie ma kontrkandydata, więc niewątpliwie mandat uzyska.

Banda a nie stronnictwo.

Lwów 13 marca.

Frazesowiczostwo i karyerowiczostwo tem obrzydliwsze, że oparte na bezmiernej płytkości umysłowej swoich adeptów nieraz już próbowały rej wodzić w szeregach naszego mieszczaństwa. I czasami się to nawet udawało.

Dziś atoli czasy się już zmieniły. Dzięki usilnej pracy szeregu prawdziwie światłych patryotów, dzięki szkołom, ogólnemu postępowi i tej prasie, która istotnie stara się informować czytelnika a nie piaskiem frazesów w oczy mu ciskać — doszliśmy już do takiego stanu, że zawichrzyć, rozagitować, zaburzyc nasze mieszczaństwo jeszcze ciągle, co prawda, można, ale na jego plecach na trwałe figury wyróść już się nie da.

Świeżym a jaskrawym tego dowodem może być przykład Szczepanowskiego, wielkiego gryndera naftowego. Powodzenie jego początkowe wywarło wpływ i na część mieszczaństwa. To trudno, ludzie są ludźmi i zawsze będą między nimi tacy, dla których nabita kabza jest najsilniejszym magnesem.

Tak i Szczepanowski umiał milionami, o których przecie zrazu ogół nie wiedział, że były cudzymi, pociągnąć część mieszczaństwa za sobą, ale reszta, ta wielka masa, która w pocie czoła grosz do grosza zbiera i która rzetelną pracą własną robi prawdziwy przemysł krajowy, ta pozostała nietkniętą zębem korupcyi naftowej. Ta masa wiedziała zawsze i wie doskonale, że szwindlem nie doprowadri się do niczego dobrego ani w polityce, ani w przemyśle, bo szwindel zawsze tylko szwindlem i błotem skończyć się musi.

Wielki grynder naftowy leży już w całej swej długości w błocie, w które pociągnął za sobą i przemysł krajowy, podciąwszy mu kredyt i w kraju i zagranicą, została jednak jeszcze ta zbieranina, która się żywiła i żywi dotąd nie bardzo wonnymi ochłapami ze stołu baronów naftowych, a za to ma obowiązek tworzyć kohortę mameluków koło swoich panów. W ostatnich czasach członkom kohorty zmniejszono racyę chleba i sloniny — tem gorzej dla mieszczaństwa. Od czegoż taki „kużdyn miszczan“ właściwie egzystuje, jeżeli nie po to, aby mamelukom naftowym dodać to, czego panowie władcy już im nie mogą dawać?

Co się tedy robi? Najprostszą rzecz w świecie, wypraktykowaną już we wszystkich „cywilizowanych“ okolicach. Pisze się w swoim organie wielki artykuł i tłómaczy się w nim „kołtunom“, że sami nie dadzą sobie w świecie rady, lecz przeciwnie koniecznie potrzebują patronów za dobrą oczywiście zapłatą.

Tak też zrobili lwowscy machersy od nafty i socyalizmu. Wypalili wielki artykuł, zachęcający do organizowania się. A poco się organizować? Bo „dzisiaj do wakujących mandatów w życiu publicznem kandydatów nie ma — a będzie ich niebawem potrzeba wielu, bardzo wielu. Za rok mają się odbyć wybory do sejmu....“

Co prawda, to zwyczajny kołtuński rozum może sobie pomyśleć, że nie widać bardzo braku kandydatów, a nawet przeciwnie, zdają się nadchodzić dla mieszczaństwa świetne czasy. Człowiek, który ani z nafty ani z kasy oszczędności nie porósł w pierze, zostaje ministrem, dzięki tylko żelaznej swej pracy i dzielności własnego charakteru, a zostawszy nim, nie tylko nie myśli ani przez chwilę odwracać się tyłem do swoich dawnych przyjaciół, ale przeciwnie *urbi et orbi* głosi, że pozostaje i nadal w jednym szeregu z „kołtunami“. Bardzo podobna scena odgrywa się w Tarnopolu z „hofratem“ — w Stanisławowie, w Kołomyi itd.

Wszystko to prawda, ale też tylko ograniczony „kołtuński“ rozum może się z tego cieszyć. Delikatny dowcip pp. mameluków naftowych rychło ich z tej iluzyi postara się wyprowadzić, bo wszakżeż inaczej coby się z mamelukami stało? Jeżeli im „kołtuni“ nie dadzą tłustych posad, aby mogli dosztukować racye zmniejszone przez baronów naftowych — to któż inny zechce się taką zbieraniną zaopiekować?

Rozumowanie bardzo piękne i korzystne — tylko niestety zdaje nam się, iż nie doprowadzi do rezultatu. „Kołtuni“ już dziś nie ci, co byli dawniej i już nie każdy, kto krzyczy „policaj“ jest w ich oczach przyjacielem ich mienia a nie złodziejem.

Dziś mieszczaństwo nasze wytwarza z siebie stronnictwo, oparte na świadomości swojej pracy i swego znaczenia, a paktować ma ochotę również tylko ze stronnictwami, fundowanemi na jakichś zasadach i przekonaniach. Wszelkie, choćby nie wiadomo jak cynicznie głośne kohorty czyichkolwiek mameluków dla naszych mieszczan — Bogu dzięki — zostaną zawsze tylko zbieraniną karyerowiczów, bandą, a nie stronnictwem.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 13 marca.

(Mieszczaństwo się broni przeciw napaściom *Słowa Polskiego*. — Budowa nowych szkół ludowych. — Dostawy dla wodociągów. — O muzeum przemysłowe).

Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej wniósł p. Getritz interpelacyę do prezydenta dra Małachowskiego w sprawie artykułu *Słowa Polskiego*, obrażającego w wysokim stopniu stronnictwo mieszczańskie, jako członków reprezentacyi miejskiej. Pomija p. Getritz już pogardliwy ton tego artykułu, ale pominąć nie może zarzutu, że mieszczanie w celu korzyści własnej dopuszczają się karygodnych nadużyć, pisząc w artykule, że rada miejska stała się piecem, w którym ci panowie smażą każdy dla siebie własną pieczeń, że zaciągają długi jako oficer sztabowy i t. p. Dlatego prosi interpelant prezydenta o wyrażenie publiczne swego zapatrywania w tej sprawie.

Na to prezydent dr. Małachowski skonstatował, że nie zna ani jednego faktu wyzyskiwania przez członków reprezentacyi na swoją korzyść mandatu radzieckiego, ani też nie zna żadnej okoliczności, któraby choć w małej części mogła usprawiedliwić taką insynuacyę.

Wtedy p. Getritz ponownie zabrał głos i oświadczył, że stronnictwo mieszczańskie wprawdzie oświadczeniem prezydenta dostało pewną satysfakcyę ale niezupełną i dlatego żąda w imieniu całego stronnictwa, aby *Słowo Polskie* do dni ośmiu dowiodło swych zarzutów, albo też je odwołało, gdyż w przeciwnym razie trzeba będzie szukać zadośćuczynienia w innej drodze.

Oświadczenie to przyjęła rada hucznymi oklaskami.

P. Ihnatowicz postawił następnie do regulaminowego traktowania taki wniosek co do budowy szkół: Wzywa się magistrat miasta Lwowa, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył plany i kosztorysy na budowę trzech szkół ludowych, a także, aby przedłożył projekt i środki na budowę tych szkół.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Na wniosek prof. Dzieślewskiego wiercenie studzień oddano panu Thillemu z Ossega pod pewnymi zastrzeżeniami, a gdyby ich p. Thille nie przyjął, wtedy oddanoby je pp. Jurskiemu i Maślance ze Lwowa. Uchwalono też fabryce sanockiej poruczyć dostawę filtrów do wodociągów.

Następnie w długim i wyczerpującym wywodzie referował dr. Löwenstein sprawę budowy muzeum przemysłowego i postawił następujące wnioski:

1) wnieść zażalenia do Trybunału administracyjnego przeciw reskryptowi ministerstwa spraw wewnętrznych,

2) wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych od orzeczenia namiestnictwa lwowskiego, odrzucającego prośbę gminy m. Lwowa,

3) wnieść prośbę do namiestnictwa o zatwierdzenie aktu fundacyjnego,

4) wstrzymać się na razie z krokami o dochodzenie praw gminy w drodze prawa, równocześnie jednak wystosować do kasy oszczędności pismo, że gmina obecnie nie zamyśla wdawać się w jakiekolwiek rokowania i wzywa kasę do wypełnienia jej zobowiązania co do wybudowania gmachu dla miejskiego muzeum przemysłowego,

5) wezwać kasę oszczędności, by wydała te odsetki od kapitału 150.000 zł. użytego na budowę szkoły przemysłowej.

Sprawa ta wywołała prawie dwugodzinną dyskusyę. Dr. Stroynowski sprzeciwiał się wnioskom referenta i radził kończyć budowę muzeum przemysłowego, zgadzając się na propozycyę Kasy, która chce udzielić 150.000 zł. pożyczki z amortyzacyą, a równocześnie zdać się na decyzyę sądową. Wtedy, gdyby Kasa oszczędności proces przegrała, gmina nie będzie potrzebowała oddawać pożyczki.

Na propozycyę Kasy należałoby się tem bardziej zgodzić, że za przerwę w budowie, jako za niedotrzymanie kontraktu, strona zrywająca kontrakt ma zapłacić przedsiębiorcy 40.000 zł. kary. Za wnioskami referenta przemawiali pp. Rawski, Markiewicz a dra Stroynowskiego popierał dr. Ciesielski, zaś dr. Maryański proponował zdać się na sąd polubowny.

W rezultacie uchwalono wnioski referenta, a od głosowania wstrzymali się p. Janowski, jako prowadzący budowę muzeum i dr. Stroynowski, co zanotowano w protokole.

Dla spóźnionej pory zamknięto obrady o godz. 9 wieczorem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 Marca.

Mianowania. Telegrafują nam z Wiednia: *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował starszego inspektora przemysłowego Fryderyka Mühla radcą dworu i centralnym inspektorem przemysłowym.

Minister handlu zatwierdził wybór Jakóba Piepesa Poratyńskiego prezesem a Karola Schayera wiceprezesem Izby handlowo przemysłowej we Lwowie.

Z armii. Cesarz przeniósł generała-porucznika Gustawa Szakony'ego, komendanta dywizyi konnicy w Krakowie na własną jego prośbę w stan spoczynku i nadał mu równocześnie krzyż kawalerski orderu Leopolda. Komendantem dywizyi konnicy w Krakowie zamianowany został generał-major Rudolf Brudermann, dotychczasowy komendant piętnastej brygady konnicy.

W obiedzie galowym, który w zeszłą sobotę odbył się u cesarza, wzięli między innymi udział: Apolinary Jaworski i gubernator banku austro-węgierskiego dr. Leon Biliński.

Czas donosi, że pos. Włodzimierz Gniewosz był w sobotę u cesarza na audyencyi. Monarcha szczególnie długo i łaskawie z nim rozmawiał.

Zamknięcie politechniki. *Słowo Polskie* dzielnie walcząc w obronie młodzieży politechnicznej a przeciw senatowi tego zakładu orzeka, że z powodu zamknięcia lwowskiej politechniki bez porozumienia się wpierw z ministerstwem oświaty „nakazał minister oświaty w drodze telegraficznej, cofnąć to zarządzenie, aby zaś utrzymać powagę władz akademickich, polecił, aby zamknięcie to zamienić w czasowe zawieszenie wykładów prof. Thulliego“.

Dzisiaj wieczorem zbierze się senat politechniki celem uchwalenia, kiedy rozpocząć nowe wpisy na politechnikę. W każdym razie jeszcze w bieżącym tygodniu rozpoczną się nowe wpisy.

Słowo polskie w wieczornem wtorkowem wydaniu, w odpowiedzi p. Getritzowi na interpelacyę w radzie miejskiej, zamiast odpowiedzieć faktami, pisze: „Czekamy. Po co jednak czekanie? Panowie ci mogą uczynić, co im się żywnie podoba, choćby i zaraz“. Nie można wątpić, że mieszczaństwo zrobi sobie sadysfakcyę należną i wyleczy zarazem tych, co się nauczyli bezkarnie drugich szkalować z tego brzydkiego nałogu.

(*rk*) **„Sokół“** lwowskie towarz. ochotniczej straży ogniowej odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem prezes p. Robert Klein zrezygnował z tej godności. Dla wyboru nowego prezesa odbędzie się niebawem zgromadzenie.

Duży spór wybuchł między bankiem dla handlu i przemysłu, przeprowadzającym likwidacyę gal. banku kredytowego a kilkunastoma akcyonaryuszami upadłego banku, którzy się zawiązali w syndykat. Syndykat ów, na którego czele stoi poseł dr. Wielowiejski, co dni kilka rozsyła dziennikom jakiś komunikat, na co znowu dyrekcya banku dla handlu i przemysłu odpowiadać musi. My tych pism polemicznych nie pomieszczamy, bo potrzebaby za dobrze znać całą sprawę, aby módz ocenić, które ze stron ma racyę. Obecnie ten spór jeszcze bardziej się zaostrzył i syndykat akcyonaryuszów upadłego gal. banku kredytowego zapowiada za pośrednictwem *Głosu Narodu*, że gdyby ci mieli być narażeni na straty, czy to przez likwidacyę czy skutkiem zamierzonej sprzedaży Borysławia, to „posiadając w ręku potrzebne daty, zamierza wszystko, co się działo w banku kredytowym, nic nie ukrywając, wydostać na światło dzienne i w ten sposób zainteresować tą sprawą nietylko opinię publiczną, ale i prokuratoryę państwa“.

Syndykat na razie zwalcza zamierzoną sprzedaż kopalń wosku w Borysławiu i w komunikacie ogłasza między innemi:

„Książę Adam Sapieha zeznając w sądzie karnym dnia 17 marca 1899, ocenił dochód czysty „minimalnie“ na 400.000 zł rocznie. To odpowiadałoby wartości kopalń bez kaucyi, zapasów wosku i terenów naftowych na cztery miliony zł.

„Obecną sprzedaż produkcyi można taksować na 250 wagonów po cenie przeciętnej 42 zł. za cetnar metryczny. Koszty produkcyi wynoszą 22 zł. zatem zysk 20 zł. na cetnarze, czyli 2.000 zł. na wagonie. Zatem cały zysk 500.000 zł. rocznie, co odpowiadałoby wartości pięciu milionów zł. Przed dwoma laty jeszcze wynosiła cena sprzedażna wosku tylko 28 zł. zaś koszty produkcyi 26 zł. stąd ogromna różnica wartości kopalni od tego czasu.

„Przy pełnym rozwoju kopalni i urządzeniu centralnem szybów, powinna produkcya podnieść się na 300 wagonów przynajmniej, a koszty wydobycia zredukować na maximum 18 zł. a wtedy zysk na cetnarze wyniesie 24 zł. a na wagonie 2.400 zł. co przy 300 wagonach uczyni 7,200.000 zł. Dlatego uważa syndykat sprzedaż obecną Borysławia za krzywdę małych akcyonaryuszy i zmarnowanie mienia krajowego“.

Samobójstwo popełnił adwokat dr. Dziewoński, prezes „Sokoła“ w Wieliczce. Gdy wczoraj przesłuchał go sędzia śledczy w Krakowie i następnie woźnemu kazał go odprowadzić do aresztu, Dziewoński udając się do więzienia, wstąpił do miejsca ustępowego i tam strzelił do siebie.

Po opatrzeniu dr. Dziewońskiego, oddano go do szpitala więziennego Rana jest zdaniem lekarzy niebezpieczną.

Głos Narodu donosi: Dr. Dziewoński, adwokat z Wieliczki, który zdefraudował 8000 koron z funduszu „Sokoła“ tamtejszego, d. 12 bm. o drugiej popołudniu po przesłuchaniu przez sekretara Kulińskiego w sądzie krajowym karnym, wszedł do ustępu i tam targnął się na własne życie, raniąc się niebezpiecznie poniżej serca. Desperat najpierw napił się kwasu siarkowego, nie mógł go jednak przełknąć, tylko poparzył sobie usta. Wtedy wydobył rewolwer i strzelił w okolicę serca. Kula utkwiła poniżej serca, naruszywszy bardzo niebezpiecznie worek serocowy. Desperata odstawiono do szpitala więziennego, gdzie go zaopatrzył dr. Filimowski. Stan chorego jest beznadziejny.

Do niedoszłego samobójcy wezwano księdza Rottermunda, który go zaopatrzył olejami św. Śmiertelnie ranny dr. Dziewoński błagał dra Filimowskiego, ażeby go nie ratować lecz pozostawić jego własnemu losowi. Prosił również, ażeby o wypadku zawiadomić jego rodzinę. Przyczyną samobójstwa był wynik dzisiejszego przesłuchania w sądzie karnym, którego epilog był taki, iż sędzia śledczy dr. Kuliński polecił zamknąć dra Dziewońskiego w więzieniu śledczem. Prowadzony do celi więziennej dr. Dziewoński, wstąpił na chwilę do miejsca ustępowego i tam zdołał dokonać zamachu na swoje życie.

W południe 13 bm telegrafują nam z Krakowa: Stan dra Dziewońskiego był od razu bardzo zły, gdyż kula utkwiła głęboko wewnątrz ciała, tak, iż jej niepodobna było wydobyć co spowodowało krwiotoki wewnętrzne. Dziewoński odpluwał krwią. Wczoraj wieczorem odwiedzili dra Dziewońskiego rodzice jego żony, mieszkający w Zakrzówku koło Krakowa. Dzisiaj rano zauważono u chorego ziębnięcie nóg; zarządzono natychmiast energiczne ogrzewanie, lecz o g. pół do 10 Dziewoński skonał. Zmarły pozostawił 12 dzieci. Są to dzisiaj sieroty prawdziwie bez ojca i bez matki, bo żona Dziewońskiego znajduje się w zakładzie obłąkanych.

Worek pieniężny z listem na kwotę 531 koron, przeznaczonych dla Banku krajowego, skradziono z wózka pocztowego w Skałacie w drodze do dworca kolejowego.

Straszną śmiercią zginął onegdaj wieczorem koło stacyi w Bierzanowie Jan Czajkowski, inżynier na stacyi kolejowej w Sierszy. Jechał od strony Tarnowa pociągiem pospiesznym ze Lwowa i chciał wysiąść w Bierzanowie, aby stąd pojechać dalej do Wieliczki. Pociąg pospieszny w Bierzanowie nie zatrzymuje się. Czajkowski, gdy pociąg wjechał do Bierzanowa, wyskoczył z pociągu, będącego w biegu, ale tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową o szynę, padł na miejscu trupem.

W Stanisławowie zawiązano komitet wyborczy z 50 członków, który ma się zająć zwołaniem walnego zgromadzenia i przygotowaniem listy komitetu obszerniejszego. P. Romanowicz Tadeusz nadesłał zebraniu temu oświadczenie, iż nie kandyduje. Na kiedy ten wybór posła do rady państwa zostanie rozpisany, jeszcze niewiadomo.

Deputacya auskultantów. We wtorek była deputacya auskultantów austryackich u ministra sprawiedliwości, celem wyjednania wyższego adjutum. Auskultantów z Galicyi wschodniej reprezentował p. Jan Nikisch.

Wystawa mody pod protektoratem dam z arystokracyi urządza się w Wiedniu i będzie otwarta w dniu 17 bm. Podczas jej trwania, które nie zostało jeszcze oznaczonem ściśle, co poniedziałek i co czwartek będą tak zwane „jour chics“, na których panie z komitetu mają przyjmować gości.

W Nauheimie odkryto nowe źródło lecznicze. Woda z niego się wydobywająca ma 32° Cel.

2,200.000 franków zażądał rząd francuski od parlamentu na odbudowanie spalonego Teatru Francuskiego.

Na palestyńskich żydów idą z Galicyi i Bukowiny znaczne stosunkowo sumy. Składkami zajmuje się rabin wyżnicki z Bukowiny i on ogłasza spisy składek potwierdzane przez władze polityczne. Ostatni taki wykaz za r. 1899 pokazuje że z samych tylko trzech dawnych okręgów tj. zaleszczyckiego, kołomyjskiego i stanisławowskiego jakoteż z powiatu skałackiego i trembowelskiego wysłane do Palestyny blisko 14.000 zł. Bukowina zaś złożyła drugie tyle. Jak ofiarnymi są żydzi dowodzi np. taki zapadły, zabity niemal deskami kąt jak Krzywcze, położone w najdalszej okolicy galicyjskiej na wschód, które złożyło na palestyńskich żydów 99 zł. Podobna miejscowość Korolówka dostarczyła 162 zł. — Łysiec aż 186, Czernelica 180, Hławcze 47, Touste 166, Czortoniec 101, Hrusów 323, itd. Najznaczniejszą kwotę złożył na ręce rabina wyżnickiego Stanisławów: 2601 zł. potem Buczacz, sławna siedziba Bazylianów 851, Sołotwina 577, Budzanów 625, Czortków 558, Skała 520, Jazłowiec, siedziba SS. Niepokalanek 397 zł. itd.

Bomba dynamitowa. Z Budapesztu telegrafują 12 b. m. Węgierskie telegraficzne biuro korespondencyjne donosi z miejscowości Resicza (Reschitza, kopalnie rudy żelaznej na Węgrzech), iż przed bramą domu głównego buchaltera przedsiębiorstwa górniczego towarzystwa austryackich kolei państwowych, nazwiskiem Becka, eksplodowała wczoraj bomba dynamitowa, podłożona przez nieznane indywiduum. Wskutek wybuchu wyleciały wszystkie szyby w całym domu. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Złowrogi luty. Ubiegły miesiąc zaznaczył się nietylko — karnawałem, ale, co gorzej — influencyą. Od dawna już luty ma złą reputacyę. W żadnym miesiącu nie panuje tyle epidemij, co w „februarym“ tak, iż w Niemczech wywodzono dawniej źródłosłów tego miesiąca od febry (właściwie zaś nazwa pochodzi od ofiarnych uroczystości „Februa“). Stary kalendarz wiedeński z w. XVI zaleca na luty: „jeść mało, pić jeszcze mniej, a natomiast kąpać się, przeczyszczać, puszczać krew i zażywać mikstury.“ Taki sam przepis: puszczania sobie krwi znajduje się w kodeksie biskupa Didona z IX wieku w kościele Panny Maryi w Laon. W lutym przypomina się też ludziom podagra, dolegliwość „szlachetna“ świadcząca nietylko o pragnieniu, ale i o zamożności przodków, wielce jednak dokuczliwa. W wiekach średnich w lutym objawiała się zbiorowa „sykantropia“. Chorzy nią dotknięci wychodzili nocami z domów, błąkali się po cmentarzach, udając wilków i psów, szczekając i wyjąc przeraźliwie. Słowem luty nie cieszy się dobrą opinią ani u współczesnych, ani u naszych przodków. Szczęściem, że już minął i dopiero za jedenaście miesięcy powróci.

„Oskar“. W paryskim instytucie Pasteura przebywa od dłuższego czasu słynny Oskar, nie człowiek jednak, lecz krokodyl, kaiman, którego chciwi wiedzy ludzie powołali z rzeki macierzystej do basenu instytutu bakteryologicznego. Oskar oznacza się tem, iż najzupełniej nie odczuwa skutków najrozmaitszych szczepień bakteryi chorobotwórczych. Zwierzę znosi wszelkie wstrzykiwania z zupełnym spokojem. Gdyby wszystkie bakterye, które podobało się uczonym instytutu Pasteurowskiego wstrzyknąć mu za skórę ożyły, Oskar byłby wędrującem muzeum bakteryologii, gdyż miał już szczepioną dżumę, cholerę, tuberkuły, karbunkuł w najzłośliwszej postaci, a wszystko to nie wywarło nań najmniejszego wpływu.

Patryotyzm i szyby sklepowe. Jedenastu młodzieńców londyńskich powybijało szyby sklepowe czterem kupcom w dzielnicy Midhurst, podejrzanym o sympatye dla Boerów. Sprawa oparła się o sąd, który uniewinnił młodzieńców, albowiem „działali pod wpływem patryotycznego oburzenia“. Pewien dziennik radykalny pisze w tym względzie: „Patryotyzm jest cnotą wielkiej doniosłości narodowej i społecznej, nie powinien jednak służyć za płaszczyk do osłaniania nadużyć. Nowa to zupełnie teorya, że wolno rozbijać szyby z patryotycznych pobudek“.

Dzieła H. Sienkiewicza w sądach włoskich. Przed kilku dniami rozstrzygniętym został w sądzie cywilnym w Medyolanie spór pomiędzy wydawcami włoskimi o prawo tłómaczenia i wydawania w tłómaczeniu włoskiem dzieł H. Sienkiewicza, a mianowicie: neapolitańska firma Detken i Rocholl uzyskała była w grudniu r. z. od Sienkiewicza akt notaryalny, spisany w Warszawie, na mocy którego wyłącznie upoważnioną była do tłómaczenia i wydawania w języku włoskim jego powieści. Tymczasem medyolańscy księgarze bracia Treves, Aliprandi, Baldini z Castaldi widząc wielki, nadzwyczajny pokup, jaki mają „Quo vadis“ i „Rodzina Połanieckich“, przygotowali inne wydanie tych powieści i zapowiedzieli tłómaczenie „Wołodyjowskiego“, oraz „Potopu“ wobec wydania „Ogniem i mieczem“ przez Detkena i Rocholla. Stąd powstał proces. Detken i Rocholl uzyskali na wstępie wstrzymanie przez policyę medyolańską drukowania dalszych odbitek powieści Sienkiewicza, wydanych przez powyższe trzy firmy, sam jednak proces wypadł niekorzystnie dla Detkena i Rocholla, trybunał bowiem medyolański orzekł, iż wobec tego, że Rosya nie chciała przystąpić do międzynarodowej konwencyi literackiej w Bernie, każdy księgarz we Włoszech ma nieograniczone prawo tłómaczenia i drukowania dzieł w Rosyi wychodzących a więc i Sienkiewicza i to pomimo przywileju, jaki od autora uzyskał wydawca neapolitański.

Krakowski raut akademicki odłożony został na dzień 21 bm.

Dyablik drukarski. W sprawozdaniu streszczeń ofert, wniesionych na nowy teatr we Lwowie, wydrukowano skutkiem omyłki drukarskiej, iż p. Pawlikowski oferuje czynsz roczny 200.000 koron. Powinno było być: 20.000 koron.

W Czytelni katolickiej wybór 4 członków zarządu odbędzie się w środę 14 bm. o godz. 7 wiecz.

Towarz. politechnicznego zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę 14 bm. o g. 7 wiecz Mówić będzie Wacław Wolski „O nowem sprzęgle tarczowem i jego zastosowaniu“.

Wielkopostna misya. W sobotę 17 bm. w lwowskim kościele OO. Jezuitów rozpocznie się wielka ośmiodniowa misya, która trwać będzie do 25 bm. Księża kaznodzieje będą przemawiali sześć razy dziennie. Porządek nauk ogłoszony jest plakatami.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We środę po raz 3 „Dzierżawca z Olesiowa“ komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

We czwartek po raz 1 „Otello“ wielka opera w 4 aktach J. Verdiego. Występ Teresy Arklowej, M. Schlafenberga i J. Szymańskiego.

W piątek po raz 1 „Opieka wojskowa“ komedya w 3 aktach Stanisława Bogusławskiego.

W sobotę popołudniu o godzinie $^1/_2$4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Wróble“ komedya w 3 aktach Labicha i Delacoura.

W sobotę wieczorem o godzinie pół do 8 po raz 2 „Otello“.

W niedzielę popołudniu o godzinie $^1/_2$4 „Kordyan“ poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego, przerobiony na scenę w dziesięciu obrazach.

W niedzielę wieczorem o godzinie $^1/_2$8 wieczorem po raz pierwszy i ostatni w tym sezonie „Łucya z Lammermooru“ wielka opera w 4 aktach Donizettiego. Występ Jadwigi Camilowej, Al. Myszugi, J. Jeromina i J. Szymańskiego.

W nauce: „Robert dyabeł“ opera Mayerbera, „Chrzest ognia“ obraz dramatyczny w 1 akcie przez Lechitę, „Futro bobrowe“ komedya w 4 aktach Gerharda Hauptmana, „Spazmy modne“ komedya w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego, „Tosca“ sztuka w 4 aktach Wiktoryna Sardou, „Ewangeliemann“ opera w 4 aktach Kienzla.

Kalendarz.

We środę 14 marca Matyldy Panny — Jewdokii.

Wschód słońca d. 14 marca o godzinie 6 min. 23, zachód o godz. 5 min. 57.

We czwartek 15 marca Longina M. — Fteodata.

Wschód słońca d. 15 marca o godzinie 6 min. 22, zachód o godz. 5 min. 58.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Narod.")

Izba posłów.

Wiedeń d.13 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu przemawiał poseł **Okuniewski** i oświadczył, że będzie głosował przeciw ustawie, wotum to jednak nie odnosi się do dzielnej armii — tylko do jej kierownictwa, które w Galicyi zwłaszcza posługuje się wojskiem w celach zupełnie mu obcych.

Poseł Scheicher (z partyi chrześciańsko-socyalnej) ubolewał nad niezdolnością parlamentu do pracy i domagał się w końcu wydatnej działalności w sprawach ekonomicznych z zupełnem wykluczeniem sporów narodowościowych.

Poseł Tschernigg (z niemieckiej partyi ludowej) wytoczył szereg postulatów, oświadczył się przeciw odbywaniu wielkich manewrów, omawiał smutne położenie stanu chłopskiego, a w końcu oświadczył, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw kontyngentowi rekruta nie jako wróg wojska lub rządu, lecz jako prawdziwy przyjaciel ludności.

Poseł Pogacnik rozwodził się obszernie nad sprawą „ade" a następny mówca poseł Engel oznajmił, że stronnictwo jego postanowiło nie przeszkadzać za pomocą obstrukcyi parlamentarnemu uchwaleniu kontyngentu, Czesi bowiem nie chcą pozbawiać monarchy środków niezbędnych do utrzymania nietykalności mocarstwowego stanowiska monarchii, będą jednak głosować przeciw ustawie, albowiem pozytywne przyznanie kontyngentu rekrutów mogłoby być poczytane jako wyraz zaufania do obecnego rządu.

Na wniosek posła Władysława Gniewosza rozprawę ogólną zamknięto.

Jako mowcy jeneralni przemawiali za a poseł Schücker a contra poseł Herold. Ten ostatni omawiając akcyę pojednawczą zapewnił, że i on i stronnictwo jego szczerze pragnie pokoju w Czechach, chodzi jednak o to, jak ten pokój będzie zawarty. Czesi choć ze znanych powodów głosować będą przeciw ustawie, nie są dla armii usposobieni wrogo, nie mogą się wszakże zgodzić na to, iżby armia istniała w państwie jako zupełnie coś odrębnego. Zarząd wojskowy powinien się liczyć z uczuciem narodowem każdego żołnierza i zużytkować je zarówno dla mocarstwowego stanowiska monarchii jak i dla dzielności samej armii. Ubolewając dalej nad upadkiem parlamentaryzmu zaznaczył, że absolutyzm nie jest dla niego bynajmniej postrachem, a natomiast nie zaprowadziłby nas dalej niż dziś jesteśmy.

Nie ma innej rady, jak tylko zaprowadzić ład przez zagwarantowanie wszystkim narodowościom swobody ich narodowego i społecznego rozwoju. Gdyby organizacya Czech urządzoną została na podstawie autonomicznej i prawno państwowej, to byłby już dawno spokój w państwie. Naród nasz kończy mowca nie boi się przyszłości i jest na wszystko przygotowany. (Huczne oklaski z ław czeskich.)

Sprawozdawca p. **Popowski** nadmienia, że zarząd wojskowy życzeniom wyrażonym w dyskusyi pod niejednym względem uczynił już zadość.

Następnie przystąpiono do szczegółowej rozprawy.

Poseł **Doležal** w mowie trwającej przeszło dwie godziny uzasadniał swój wniosek mniejszości. Podobnie długo przemawiał następnie poseł młodoczeski **Lang.**

Godzina pół do 9 wieczorem posiedzenie jeszcze nie ukończone.

Wiedeń 13 marca.

Gdy p. Lang skończył swoje wywody, przerwano dyskusyę nad kontyngentem rekrutów.

P. Dipauli, jako prezes komisyi socyalno-politycznej, zdaje sprawę z czynności tej komisyi w sprawie załagodzenia strajku robotników górniczych. Po nim przemawiał p. Kramarz, poczem zabrał głos prezydent ministrów Koerber i powiedział:

Wedle przedłożonego izbie wniosku komisyi socyalno-politycznej wezwany jest rząd użyć swojego wpływu na rzecz zakończenia strajku robotników górniczych. Rząd nie zaniedbał starań w tym kierunku, ale zasadnicze żądanie robotników, żeby zaprowadzić natychmiast generalne skrócenie czasu pracy, stanęło zagodzeniu sprawy na przeszkodzie. Parlament i socyalno-polityczna komisya zajmowały się tą kwestyą teraz dokładnie i postawiły sobię za zadanie wynaleść zadowalające rowiązanie sprawy.

Prace komisyi nie doprowadziły dotąd jeszcze do ostatecznego rezultatu. Odnośnie do tego będzie się rząd starać wobec ogromnego znaczenia i ważności kwestyi, jakoteż stosownie do pierwotnie objawionego zamiaru, prace przygotowawcze nad skróceniem czasu pracy górników jak najspieszniej doprowadzić do końca i o ile możności w sesyi po Wielkiejnocy wystąpić już z wnioskiem, któryby uczynił zadość wszystkim wchodzącym tu w grę interesom. Wobec tego stanu sprawy wydaje mi się, że teraz mogliby robotnicy powrócić do regularnej pracy. Że rząd tak poprzednio jak i teraz poświęca swoją uwagę przywróceniu normalnych stosunków i że wpływać będzie na to, o ile to będzie w jego mocy, to wobec ważności sprawy rozumie się samo przez się i rząd dalej też tak będzie postępować. (Oklaski).

Na tem posiedzenie przerwano.

Przed zamknięciem posiedzenia odpowiedział prezydent ministrów Koerber na interpelacyę Wolfa o rzekome dostarczanie armii angielskiej materyału wojennego. Dr. Koerber zaznaczył, że istota neutralności przedstawia się jako stosunek prawny między rządami, a nie pomiędzy poszczególnymi członkami dwóch neutralnych państw.

Dlatego rząd musi się wstrzymać od popierania którejś z walczących stron, nie ma jednakowoż żadnego wpływu na stosunki handlowe swoich obywateli. Z zakupnem koni na Węgrzech nie miał rząd nic wspólnego. Handlarze wyzyskali szczęśliwą okazyę nabycia koni i uczyniliby byli tak samo dla drugiej strony wojującej; rząd nie mógł wydać zakazu wywozu koni i sparaliżować w ten sposób jedną gałęź handlu. Takiego zakazu nie wydało żadne z państw neutralnych także podczas wojny grecko-tureckiej.

Interpelant. p. Wolf nie jest zadowolony z odpowiedzi, stawia wniosek, aby nad nią otworzyć dyskusyę, co jednak izba odrzuciła.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Między zgłoszonymi wnioskami znajduje się wniosek p. Okuniewskiego w sprawie zaprowadzenia ruskiego seminaryum nauczycielskiego dla Galicyi wschodniej i interpelacya p. Sokołowskiego dotycząca afery Stillera w Krakowie.

Wiedeń 13 marca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia przekazano, na propozycyę p. Schlesingera, jego wniosek w przedmiocie wydania obligacyj inwestycyjnych w wysokości 500 milionów koron — komisyi budżetowej.

Na zapytanie p. Biankiniego oświadczył przewodniczący komisyi budżetowej, iż będzie się starał, aby na najbliższem posiedzeniu tej komisyi wzięto pod obrady referaty o petycyach nauczycieli i nauczycielek różnych krajów a także i Bukowiny.

Na żądanie p. Kreka uchwalono sprawę ulg przy spłacie zaliczek, udzielanych osobom dotkniętym klęskami elementarnemi, przekazać komisyi bez pierwszego czytania.

Potem przystąpiła izba do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad kontyngentem rekrutów. Pierwszy zabrał głos p. Horzica, po którego dłuższem przemówieniu mówił p. Pfersche.

P. Pfersche polemizuje z wczorajszymi wywodami Herolda i powiada: gdyby miało przyjść do nowych wyborów, to one nie powinny być przeprowadzone pod naciskiem czeskiej polityki gwałtu, jak za czasów Badeniego, tylko pod hasłem zupełnego politycznego równouprawnienia.

Następnie rozprawę zamknięto, a po przemówieniach mowców jeneralnych przyjęto ustawę o kontyngencie rekrutów w drugiem i trzeciem czytaniu. (Oklaski, minister obrony krajowej odbiera z licznych stron gratulacye).

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Slamy w przedmiocie strajku węglowego.

P. Daszyński zarzuca rządowi, że po za tem, co uczynił w pierwszym tygodniu strajku, obecnie w dziesiątym tygodniu nie postąpił ani o krok dalej. Robotnicy w urzędach pojednawczych byli zawsze gotowi do pertraktowania z właścicielami kopalń, ci jednak nie chcieli zgody. Prezydent ministrów w swej mowie wczorajszej zwracał się wyłącznie do robotników, dlaczego nie apelował także do przedsiębiorców?

Dlaczego robotnicy mają się zdawać na łaskę i niełaskę tych lichwiarzy węglowych? Prezydent ministrów oświadczył wprawdzie, że gotów jest wszystko, co w jego mocy, uczynić, aby przyszła do skutku ustawa o skróceniu czasu pracy w kopalniach, wrażenie jednak tej obietnicy osłabił w znacznej mierze zachowaniem się swojem w komisyi minister rolnictwa. Mowca wzywa rząd, aby jeszcze raz spróbował powołać urzędy pojednawcze.

Następnie zabiera głos p. Leopold Steiner Godz. 1/4 posiedzenie trwa dalej.

Koło polskie.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Zamknięcie politechniki lwowskiej.

Wiedeń 13 marca.

Przed posiedzeniem izby zebrało się Koło Polskie na narady. Poseł Lewicki postawił wniosek, by Koło uchwaliło, ażeby komisya parlamentarna Koła poczyniła u ministra oświaty kroki, zmierzające do uzyskania otwarcia politechniki lwowskiej i załatwienia nieporozumień między profesorami a młodzieżą. Rektor politechniki nie miał prawa zamknąć szkoły, a tylko to, że jest on najmłodszym z pomiędzy profesorów, usprawiedliwia po części lekkomyślny krok z jego strony.

P. Dawid Abrahamowicz wystąpił przeciw wnioskowi p. Lewickiego, cytując słowa francuskiego męża stanu, który powiedział, że wkraczanie legislatywy w egzekutywę równa się anarchii, zaś wkraczanie egzekutywy w legislatywę równa się absolutyzmowi.

P. Rychlik powiedział, że według jego informacyi, politechnika nie została zamkniętą, lecz tylko wykłady na pewien czas przerwane.

Następnie przemawiał p. Dulęba za interwencyą komisyi parlamentarnej u ministra oświaty, twierdząc, że nie można dopuścić, by młodzież miała ponieść tak wielką szkodę.

P. Byk oświadczył, że wprawdzie nie jest politycznym przyjacielem profesora Thuliego, to jednak musi stwierdzić, że całe to zajście na politechnice jest winą agitacyi *Słowa Polskiego*, które postępowało w sposób iście amerykański.

Podjudzało ono wszystkich mieszkańców i obywateli miasta. Jeżeli p. Lewicki żąda interwencyi u ministra, to może sobie powiedzieć, że *ipse fecit.*

Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek p. Dzieduszyckiego, aby komisya parlamentarna Koła Polskiego wraz z ministrem Piętakiem poczyniła odpowiednie kroki u ministra Hartla.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 13 marca.

Komisya sprawiedliwości przyjęła po wysłuchaniu referatu Gizowskiego przedłożenia rządowe o używaniu skryptów dłużnych krakowskiej pożyczki wodociągowej do składania w nich pupilarnych pieniędzy.

Wiedeń d. 13 marca.

Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła w trzech wypadkach uczynić zadość żądaniu rozmaitych sądów w przedmiocie wydania p. ks. Stojałowskiego.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 13 marca. Wieczorem odbyło się tu 5 zgromadzeń ludowych, zwołanych przez stronnictwo socyalno demokratyczne. Omawiano na niech zachowanie się rządu i parlamentu w obec strajku robotników górniczych. Jedno zgromadzenie rozwiązano za okrzyki przeciw rządowi, a członkowie tego zgromadzenia zaczęli potem na ulicy demonstrować, ale straż policyjna z białą bronią w ręku rozpędziła ich, przyczem kilka osób aresztowano.

Hniewin (Brüx) 13 marca. Onegdaj była była deputacya strejkujących robotników w rewirowym urządzie górniczym i prosiła o interwencyę w tym kierunku, żeby przy powrocie do pracy nikt nie został oddalony. Robotnicy wszystkich tutejszych kopalń gotowi byli cofnąć wszystkie swoje żądania z wyjątkiem, ośmio godzinnego czasu pracy i zaraz do pracy powrócić. Na to odpowiedziało zgromadzenie zarządów kopalń, że bez żadnych ustępstw przyjmuje wszystkich robotników, którzy do 16 bm. zgłoszą się do przyjęcia. Deputacya obiecała uchwałę tę przedłożyć komitetowi strejkowemu.

Telegramy i telefonematy

Warszawa 13 marca.

„Dniewnik Warszawski" donosi, że rząd rosyjski z funduszu na nieprzewidziane potrzeby nadzwyczajne wyasygnował dodatkowo 160.000 rubli na urządzenie przy warszawskim instytucie politechnicznym pomocniczych zakładów naukowych.

Waszyngton 13 marca.

Są słuszne powody do przypuszczenia, że Stany Zjednoczone ofiarowały Anglii i republikanom południowo-afrykańskim swe dobre usługi.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 13 marca.

W Izbie gmin, na zapytanie, czy bez naruszenia publicznych interesów można podać do wiadomości: czy rząd będzie brał na uwagę jakie projekty pokojowe, odpowiedział lord Balfour, że to niemożliwe, że jednakowoż izbie przedłożone zostaną niebawem pisma w tym przedmiocie. Odpowiadając na pytanie czy Krüger udzielał rządowi jakich wiadomości, oświadczył Balfour, że jeszcze raz powstarza, iż izbie przedłożone zostaną pisma.

Lourenso-Marquez 13 marca.

Sekretarz stanu Oranii, Fischer i członek rady wykonawczej republiki południowo afrykańskiej, Wolmarans, przybyli tutaj.

Londyn 13 marca.

„Daily Mail" donosi z Bristownu pod datą 9 bm: Oddział angielski walczył we wtorek przez cały dzień z powstańcami i powrócił tu w środę. Po stronie angielskiej jest 14 ludzi rannych, 9 znikło. Nieprzyjaciel ma 5 ludzi zabitych i kilku rannych. Powstańcy opróżnili Uwater i cofnęli się do Triesca. To samo pismo donosi z Aasvoeelkop pod datą 11 bm. o godz. pół do 8 wieczorem: Marszałek Roberts w dalszym pochodzie na wschód przybył tu dziś. Po drodze nie widziano żadnych Boerów. Wojska angielskie tylko o 25 mil oddalone są od Bloemfontainu.

Londyn 13 marca.

Urzędownie ogłaszają: Jenerał Gatacze donosi pod datą dzisiejszą, że wczoraj był o milę tylko oddalony od mostu kolejowego w Bethulie. Most jest częściowo zniszczony. Nieprzyjaciel zajmuje brzeg przeciwległy.

Marszałek Roberts telegrafuje dziś z Aasvoeelkopu: Podczas wczorajszego marszu nie mieliśmy żadnego oporu. Lista strat od 10 bm. nie jest jeszcze dokładnie zestawiona. Mamy znowu 2 oficerów zabitych i 2 rannych.

Amsterdam 13 marca.

Tutejsze „Biuro Reutera", na podstawie informacyj, zasięgniętych z bardzo dobrego źródła w Haadze, potwierdza, że prezydent Krüger za pośrednictwem konsulów państw obcych w Pretoryi, zwrócił się do wielkich mocarstw o interwencyę. Taką samą prośbę wystosował Krüger także do rządów Belgii, Holandyi i Szwajcaryi.

Londyn 13 marca.

„Biuro Reutera" donosi z Colesberg: Nieprzyjaciel zniszczył w sobotę ruchomy most na rzece Oranje. Budowa tego mostu kosztowała w swoim czasie wiele tysięcy funtów szterlingów.

Londyn 13 marca.

„Daily News" donoszą z Ventersvleyu, że wojska angielskie wykonały marsz wzdłuż rzeki Koalspruit. Wszystkie dywizye brały udział w tym marszu głównego korpusu, rozpraszając małe oddziały nieprzyjaciół. Lord Roberts obierając dla swego pochodu drogę wzdłuż Koalspruitu, podszedł Boerów, którzy oszańcowali się nad rzeką Modderu w tem przypuszczeniu, iż Anglicy posuwać się będą w kierunku tej rzeki. Obecnie spodziewają się, że wejście Anglików do Bloemfonteinu nie napotka już na znaczniejszy opór.

Londyn 13 marca.

„Biuro Reutera" donosi z Durbanu pod datą wczorajszą: Rząd transvaalski zwrócił się do Niemiec z prośbą o pośrednictwo lub interwencyę w wojnie. Niemcy prośbie tej odmówiły z oświadczeniem, że obecny zatarg między Anglią a południowo-afrykańskiemi republikami nie wchodzi zupełnie w sferę interesów Niemiec.

Londyn 13 marca.

„Biuro Reutera" donosi z Ventersvleyu: Po bitwie pod Drietfonteinem udał się lord Roberts wraz z całem swem wojskiem szybkim marszem do Ventersvleyu; przed głównym korpusem przybyła tu wpierw jazda. Wczoraj rano nadeszła wiadomość, że Boerzy w sile około 12 000 ludzi z 18 działami zajęli silne pozycye na całym szeregu pagórków w niewielkiej bo tylko 15 mil wynoszącej odległości od Bloemfonteinu. Pagórki te dominują nad drogą, prowadzącą w prostej linii do Bloemfonteinu. Angielskie wojska okrążyły stanowiska nieprzyjaciół.

Londyn 13 marca.

„Biuro Reutera" donosi: Gen. French telegrafuje, że ubiegłej nocy obsadził 2 pagórki panujące nad Bloemfonteinem.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 13 marca. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 235·50, węg. zakładu kredyt. 187·50, Anglobanku 125·—, Unionbanku 154·50, Banku dla krajów koronnych 118·40, Bankvereinu 135·50, Bodencreditu 252·—, Gal. Banku hipot. 174·—, kolei państwow. 136·70, kolei południowej 25·70, tramwaju A. 135·75 B. 130·75, kolei Elbethal 124·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 140·—, alpiny 269·80, Rima Muranya 315·50, pragskiego towarz. żel. 580·—, fabryki broni 188·—, tureckie tytoniowe 142·75, oblig. węg. indemniz. 92·65, renta majowa 99·30, austr. renta koronowa 99·45, węg. renta koronowa 93·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·75, 4 procent. listy banku krajow. 95·50, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·60, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procen gal obligac. propinac 96·95, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·40, losy tureckie 124·25, marki 118·45, ruble 255·75.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

— **Frankfurt** dnia 13 marca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 235·88. Kolej państwowa 139·40. Alpiny —·—. Disconto 197·—, Laura —·—.

— **Berlin** dnia 13 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·40 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 48·20. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 13 marca. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·90. Mąka 25·90.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·60 do 15·20, pszenica gotowa nowa 14 — do 14·80, żyto gotowe 11·20 do 11·50, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·20, owies obroczny gotowy 10·50 do 11·—, owies na terminy 10·— do 10·50, jęczmień pastewny 9·80 do 10·50, jęczmień brow. 12 — do 14·—, groch do gotowania 13·— do 20·—, wyka 11·—, do 12·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·— do 12·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 150·— do 180·—, biała 100·— do 140·—, tymotka 48·— do 64·—, szwedzka 140·— do 170·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·50 do 23·—, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35·— do 36·50 na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 13 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·66 do 7·68, na maj-czerwiec 7·70 do 7·71, na jesień 7·90 do 7·91, żyto na wiosnę 6·64 do 6·68, na maj-czerw. 6·70 do 6·72, na jesień 6·82 do 6·83, kukurudza na maj-czerwiec 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·— owies na wiosnę 5·27 do 5·29, na maj-czerwiec 5·32 do 5·34, na jesień 5·60 do 5·62, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·85 do 12·95, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: pewna.

Pogoda: deszcz.

Budapeszt d. 13 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·52 do 7·53, na październik 7·74 do 7·75, żyto na kwiecień 6·30 do 6·31, na jesień 6·50 do 6·51, owies na kwiecień 4·95 do 4·97, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5.22 do 5·23, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: dobra.

Tendencya: spokojna

Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 13 marca. Cukier surowy 25·85 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—. Spirytus 39·60 do 40·—.

Tendencya spokojna.

— **Wiedeń** d. 13 marca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na targ onegdajszy spędzoną bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4780 sztuk.

W tem było z Galicyi 682 sztuk, z Bukowiny zaś 103 sztuk.

Przebieg targu ociężały.

Ceny spadły o 1 k.

Niesprzedanych pozostało 169 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 103 po 52 do 59 k. — 315 po 60 do 66 k. — 247 sztuk po 67 do 71 k., 47 sztuk po 72 do 75 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 67 k.

Krowy podtuczone po 50 do 60 k.

Bydło chude dla masarzy po 34 do 51 k. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy)

Prezes przerwał Michałowi po raz pierwszy:

— Jak pan może odtworzyć w ten sposób to, co zaszło pomiędzy Ragonem i pańską córką?

— Panie sędzio, potrzebuję tylko przypomnieć uwagi w raporcie doktora, który miał polecone obejrzenie trupa...

Prezes poszukał w aktach, znalazł raport i przeczytał: „Oprócz strzału, który śmierć spowodował, zauważyłem potłuczenia, pochodzące od upadku na skały i ślady walki osobistej. Walka ta uprzedziła strzał śmiertelny. Czy mocowanie się odbyło się pomiędzy ofiarą i mordercą, lub pomiędzy ofiarą drugim przeciwnikiem? To rzecz dochodzenia sprawiedliwości. Sprawdziłem w końcu na rękach Ragona zadraśnięcia tak głębokie, że jego przeciwnik zapewne takie same ślady posiada. Pod paznogciami Ragona pozostały kawałki ciała wyszarpane i możnaby rozpoznać przeciwnika po bruzdach wyżłobionych na rękach paznogciami ofiary...“

Michał zaczął mówić:

— Widzicie panowie, iż nie trudno było odtworzyć tę scenę... Na rękach mojej córki widniały ślady walki... Więc to Marya-Róża spotkała się z Ragonem, ona była ofiarą jego brutalności... A kiedy nazajutrz po zabójstwie, przy ognisku rozpalonem przez Goliata i Bastyla, znalazłem list, oszczędzony przez płomienie, łatwo mi było odgadnąć cały dramat, całą tajemnicę przeszłości, którą obecnie znała Marya-Róża...

— Kto odebrał listy od Ragona? Kto je zniszczył? Kto chciał je spalić?

Michał wskazał na oskarżonego.

— Kto, jeżeli nie ten człowiek.

Prezes zapytał:

— Oskarżony, czy słyszałeś?

— Słyszałem.

— Jaką masz odpowiedź?

— Wobec bolesnego wyznania pana Duplessy, milczenie moje nie ma wartości... Widziałem walkę pomiędzy Maryą-Różą i Piotrem Ragonem, po której na rękach Maryi-Róży pozostały krwawe ślady... Słyszałem wszystko i zrozumiałem... Oto dlaczego wyzwałem Ragona, a kiedy umarł — w okolicznościach już przezemnie opowiedzianych — spaliłem papiery, przyczynę nieszczęść... Obecnie panowie wiecie wszystko... Dodam tylko jedno: że Ragon sam się zabił... Choć życie jego do mnie należało, choć od dawna zasłużył na ukaranie, nie chciałem splamić się krwią jego, pomyślałem o Maryi-Róży...

Michał wyszedł z głową spuszczoną. Opinia publiczności zdawała się być po stronie Marcignego.

— Przypuszczam, że go nie skażą.

— To byłoby niesprawiedliwie.

— Taki dzielny chłopak!..

— Na jego miejscu tak samobym postąpił.

Goliat i Bastyl ściskali się za ręce w milczeniu. Oni także dobrą mieli nadzieję. Zamknięto posiedzenie. Przysięgli wyszli dla narady.

Narady trwały tylko kwadrans. Przysięgli wydali werdykt uniewinniający.

Ozwały się głośne brawa. Prezes nie zdołał przywrócić spokoju.

Marcignego uniewinniono.

Słuchając wyroku, stara Cecylia zrozumiała, że Marcigny uszedł jej zemsty. Krzyknęła dzikim głosem i upadła. Wyniesiono ją z sali jak nieżywą.

VII.

Michał opuścił salę posiedzeń w stanie trudnym do opisania, błąkał się po ulicach Albertvillu jak pijany. Na drodze do domu siły go opuściły, zachwiał się i upadł zemdlony.

Długo tak leżał bez przytomności. Noc nadeszła, nikt nie przechodził. Deszcz zimny zaczął padać, przemoczył na nim ubranie, a on jednak nie przyszedł do siebie. Drwale, powracający z lasu, znaleźli go, poznali i przynieśli do domu.

Przywołano doktora. Nazajutrz wywiązało się zapalenie mózgu. Doktor, prosto od chorego udał się do hotelu, gdzie Fryderyk i Marya-Róża mieszkali jeszcze.

— Pan Duplessy chory — rzekł — sam jest, bez opieki.

— Niebezpiecznie?

— Tak... nie odpowiadam za jego życie...

Fryderyk i Marya-Róża spojrzeli na siebie z przerażeniem.

Dla Fryderyka było to straszne... Czy będzie musiał jeszcze wyrzucać sobie śmierć przyjaciela, brata?...

— Dobrze, doktorze — rzekł — zrobimy, cośmy powinni...

A po odejściu doktora:

— Słyszałaś, najdroższa i zrozumiałaś...

— Tak.

— Michał w niebezpieczeństwie... Ja nie mogę zbliżyć się do niego, byłoby to zabić go... Ale ty, ty, której nie przestał kochać...

— Pójdę, będę go pielęgnowała...

Tego samego dnia przeniosła się do Blanc Chemin. Kazała sobie przynieść łóżko do pokoju, obok tego, w którym biedny Michał leżał w śmiertelnej gorączce i nie poznawał nikogo.

Doktór odchodząc powiedział:

— Nie odstępuj go ani na chwilę, panno Maryo-Różo.

— Nie ruszę się, przyrzekam — rzekła ze łzami.

Michał bardzo się zmienił, postarzał. Włosy zupełnie mu zbielały. Odkąd znaleziono go na drodze, był w stanie prostracyi, zbliżonym przerażająco do śmierci.

Weszła cicho do pokoju. Gruby dywan głuszył odgłos kroków. Michał nic nie słyszał. Przysunęła się do łóżka. Nie poruszył się. Ujęła go lekko za rękę. Nie czuł tego zupełnie. Ośmieliła się. Podniosła do ust rękę, potem pochyliła się i złożyła pocałunek na czole chorego.

Doktór powrócił po południu. Wydawał się zrozpaczony. Michałowi było coraz gorzej.

— Nie pozna pani — rzekł do Maryi-Róży — a jeżeli nie przetrzyma choroby, umrze bez odzyskania przytomności.

Marya-Róża wstrzymywała łzy. Czuła, że musi zachować krew zimną.

Usiadła u wezgłowia łóżka Michała. Tak cała noc przeszła. Co chwila podnosiła się, całowała chorego i patrzyła na niego długo. Rano spodziewała się, że oprzytomnieje. Poruszył się, otworzył oczy i zamknął je zaraz. Doktor zadecydował, że choroba się zwiększa.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·24	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

		Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·36	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmező, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) [illegible]łowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.